

Cena „SZKOLNICTWA“

wynosi
rocznie: 8 koron
kwartalnie: 2 korony
miesięcznie 70 hal.Numer pojedynczy kosztuje
30 hal.Inseraty przyjmuje się za
opłatą po 12 hal. od
wiersza petitu za każdora-
zowe umieszczenie.Reklamacje będą uwzglę-
dniane do dni 7.Prenumerowanie „Szkolnictwa“
rozpocząć można każdego czasu

SZKOLNICTWO.

ORGAN NAUCZYCIELKI LUDOWYCH.

Wychodzi 5. 15. i 25. każdego miesiąca.

«Wszyscy za jednego; jeden za wszystkich.

Kto nie z nami, ten przeciwko nam».

Redakcyja i Administracyja
w Nowym Sączu
przy alicy MatejkiWzględem nadesłanych korespon-
dencyi ścisła dyskrecyja.Prenumeratorom udziela
Redakcyja wszelkich infor-
macyi bezpłatnie.Numery „Szkolnictwa“ od
1. stycznia b. r. mamy w za-
pasie.Za zmianę adresu
opłaca się 40 hal., które należy
uiszczyć równocześnie z przesyłką
prenumeraty**Koledzy! Koleżanki! W jedności siła!**

OD ADMINISTRACYJI.

Zalegających z prenumeratą prosimy o wyrównanie rachunku — a wszystkich P. T. Czytelników prosimy o życzliwe poparcie przez jednanie nam nowych prenumeratorów.

Celibat nauczycielek.

(Dokończenie).

Jeżeli zamężna nauczycielka posiada dzieci, przy wychowaniu których może zbierać doświadczenia pedagogiczne, wychodzi jej to tylko na korzyść i uzdalnia ją w wysokim stopniu do zawodu wychowawczyni. Los wykonywania równocześnie obowiązków macierzyńskich i zawodowych dzieli nauczycielka z innymi kobietami jak n. p. z kupcowymi i robotnicami. Nauczycielka ma tę korzyść, że jest na mniejszą ilość godzin z dala od domu. Od szóstego roku życia pokrywa się ten czas z uczęszczaniem do szkoły dziecka. Przyczyna zawodowej działalności kobiety tkwi w socyjalnym rozwoju. Małe płace mężczyzn ze stanu średniego zmuszają kobietę do pracy zawodowej, z której dochód niezbędny jest do utrzymania domu. Jak bardzo są n. p. nauczyciele na to skazani, świadczy fakt, że sejm morawski zabronił żonom nauczycieli zajmowania się przemysłem. Istnieją więc zarobkujące żony nauczycieli.

W pojęciu pracy zawodowej zamężnej kobiety jako wyniku socyjalnego rozwoju leży także wyjaśnienie, że skutkiem wprowadzenia celibatu nauczycielek dla nauczycieli zabrakłoby posad. Mała ilość do- brze materyalnie sytuowanych zamężnych nauczycielek zrzeka się i tak już dziś swych posad. Wielka zaś ilość nauczycielek, dla których małżeństwo jest możliwe tylko przy wykonywaniu pracy zawodowej, musi zrzec się małżeństwa, lecz nie posady. Dla pracy zawodowej może być tylko z korzyścią, jeżeli nauczycielka wie, że będzie ją prawdopodobnie trwale

wykonywała. Poświęci się jej z góry już z większą gruntownością, niż, gdyby ją uważała za przemijający okres życia przed zamążpójściem.

Wedle spisu ludności z r. 1900 żyje w Austrii około 6,000.000 zarobkujących kobiet, i każdy wobec tego faktu zrozumie, że byłoby ekonomiczną niemożliwością obok wielkiej ilości dzieci i niezdolnych do pracy starców, utrzymać jeszcze tę olbrzymią ilość kobiet.

W interesie więc ogółu jest ułatwianie zawierania małżeństw tak samo pożądane, jak podwyższenie dochodów do utrzymania rodziny, co osiąga się dochodem z zawodowej pracy kobiet.

To podwyższenie środków do utrzymania domu ma dla dziecka przynajmniej tęsamą wartość, jak gdyby matka poświęcała dziennie kilka godzin więcej wychowaniu dzieci, a nie miała środków do intelektualnego i fizycznego wychowania tychże.

Spółczeństwo, państwo, ciągnie przecież z wychowania pożytecznych swoich członków największe korzyści, podczas gdy z drugiej strony fizycznie lub umysłowo i moralnie upośledzeni stają się ciężarem społeczeństwa; ono ma więc największy interes w bezpiecznym ukształtowaniu macierzyństwa kobiet. Ponieważ warunki życia kobiety w czasie macierzyństwa wpływają stanowczo na dalszy rozwój dziecka, należy potępić wszelkie środki, zdążające właśnie w tym czasie do uszczuplenia dochodów na utrzymanie domu.

Że ochrona macierzyństwa jest ochroną matek, nad tem niema w socyjalnie politycznie postępowych krajach dyskusyi. Tak płaci Francya matkom, mającym więcej niż czworo dzieci, premie; w Alzacyi istnieją przy kasach chorych zabezpieczenia dla matek, które matkom niezdolnym na czas choroby do pracy zawodowej, wypłacają resztę w wysokości pełnych poborów przez ośm miesięcy. Świetny wynik tej instytucyi spowodował założenie takich 17. kas w Paryżu, a 20 jest w projekcie w różnych departamentach Francyi. Gdzie obowiązki zawodowe

wchodzą w kolizję z obowiązkami macierzyńskimi, musi ogół ponosić konsekwencye, gdyż społeczeństwo wedle swej dzisiejszej organizacji nie może zrzec się ani pracy zawodowej kobiety, ani jej macierzyństwa.

Jeżeli podwójna zawodowa działalność kobiety jest dla interesowanych czynników szkodliwa, to znacznie owo zjawisko samo przez się — nie potrzebaby ustawy, któraby ten zakaz zadeklarowała. Dziś krzyczyć kopię za celibatem jakiegokolwiek grupy kobiet zawodowo pracujących, oznacza brak wszelkiego zrozumienia socyalnego i ekonomicznego związku. Naczytelstwa obowiązkiem jest w uznaniu socyalno politycznej niedorzeczności celibatu, zwalczać go wszystkimi siłami.



Kara cielesna w wychowaniu.

Nikt nie wątpi, że fundamentem wychowania jest w 3/4 częściach praca domu — w 1/4 praca szkoły, która wymagając od wszystkich uczniów bez różnicy regularnej roboty, przyzwyczajają do porządku i posłuszeństwa, przez co działa dodatnio na wychowanie młodzieży. Ażeby młodzież prawdziwie korzystała z nauki, potrzeba koniecznie równorzędnego współdziałania rodziny lub nadzoru domowego. Wiadomo bowiem, że rodzinne życie jest albo urodzajną glebą, na której kwitną piękne kwiaty moralności — albo mętne bagno, na którym buja wstrętne zielsko niecnoty.

Ze wszystkich warstw społecznych odzywają się dziś coraz częstsze głosy w kwestyach wychowania, co świadczy, że rodzice zajmują się wychowaniem swoich dzieci, a nie jak dotąd zwałali je wyłącznie na szkołę. Między innymi najpilniej i najobszerniej omawianą jest kwestya kar cielesnych. I tak, pismo p. t. *Interes*, dwutygodnik dla rolników, przemysłowców, kupców i robotników pisze: „Kara cielesna wywołuje, zwłaszcza u dzieci starszych, więcej rozwiniętych umysłowo, głębokie wstrząśnienie moralne i przekrwienie ośrodków układu nerwowego, czego wynikiem mogą być konwulsye, a nawet dłużej trwająca choroba nerwowa, jak n. p. płasawica. Częste bicie dzieci, zwłaszcza nerwowych i ambitnych, wywiera wpływ jak najgorszy na ich zdrowie; dzieci często karane stają się zamknięte w sobie, strachliwe, nerwowe a ich rozwój umysłowy nie postępuje prawidłowo. Kara w wielu wypadkach zwiększa jeszcze upór i złośliwość dziecka, ogłupiając je zupełnie; w takich razach nie bicie, ale zupełnie inne traktowanie we wszystkich okolicznościach życia i radykalna zmiana kierunku wychowania dziecka doprowadzić mogą do pożądanego celu.

Umysł dziecka wymaga koniecznie zachęty, pod-

niety w formie uznania i pochwały; nawet często nagana wyrażona w formie zbyt surowej nie wywiera wpływu pomyślnego na sprawność psychiczną dziecka, wywołuje bowiem we wrażliwym umyśle przygnębienie, usuwa młodzieńczą świeżość i wesołość.

Dzieci bite stają się nerwowe, źle śpiąją w nocy i cierpią na nieumotywowane napady strachu, przeciwko którym środki apteczne są zupełnie bezskuteczne. Fakty te pouczają nas najwymowniej, jak głęboko kara cielesna oddziaływa na wrażliwy ustrój dziecięcy, i jak ostrożnie pod tym względem postępować wypada. Nadto musimy tutaj podnieść tę bardzo ważną okoliczność, iż kara cielesna sprzeciwia się głównemu zadaniu wychowania, t. j. rozwijaniu indywidualności i samodzielności w dziecku; wychowywać nie znaczy ubezwładniać i utrzymywać w ciągłym strachu młodą latorośl. Chcąc dobrze wychować dziecko, trzeba samemu być dobrze wychowanym; dla normalnego umysłowego i moralnego rozwoju dziecięcia, należy otoczyć je odpowiednią atmosferą, a przy dokładnem uwzględnieniu indywidualności umysłowej i fizycznej dziecka należy wdrażać je do czynności pożytecznych, jak n. p. do nauki, dając zadowolenie moralne i podniosłe wzruszenie duchowe. Niech rodzice pamiętają o tem, że żadna kara nie obudzi w dziecięciu miłości do nauki podniosłej, żądzy wiedzy, ale mu ją tylko obrzydzi.

Dziecku trzeba umieć uprzystępnic naukę, zapalić je do niej, wystawić we właściwym świetle jej powab, co groźbą i strachem w żaden sposób rzeczywistnie się nie da. Uważamy to za najniwłaściwsze i sprzeczne z podniosłem zadaniem nauki, kiedy rodzice zachęcają do niej dzieci w ten sposób: „Jak się nie będziesz uczył, to będziesz łopaciarzem“, albo, „nie będziesz miał co jeść“. I cóż dziwnego, że wobec tak czysto utylitarne go pojmowania celów nauki, dzieci uczą się tylko dla zdania egzaminów, a następnie dla karyery i posady, ale czy tu miłość nauki dla nauki gra jakąkolwiek rolę? Czy młodzieniec, kończący nawet uniwersytet jedynie dla karyery i podstawy ekonomicznej bytu, powiększa rzeczywiscie kadry naszej inteligencji, której najważniejszym przeznaczeniem jest troska o postęp rzeczywisty społeczeństwa?

I cóż dziwnego, że przy tak spaczonym wychowaniu, gdzie strach i groźba są jedynie źródłami moralności i dobrych postępów w nauce, a dyplom jedyną drogą do karyery dobrobytu, że tak mało mamy ludzi z zastępów t. zw. inteligencji, dbających rzeczywiscie o twórczość umysłową i postęp swojego społeczeństwa.

Dlatego też bicie i karanie dzieci za bawienie się, za swawolne wybryki, za małe postępy w nauce, za niezdanie egzaminu, jest w wysokim stopniu nie-

pedagogiczne. Postępowanie tego rodzaju może nawet w pracowitych i pilnych dzieciach zachwiać zupełnie zamiłowanie do nauki, która przedstawiana odpowiednio do stanu umysłowego wychowanców, budzić powinna zainteresowanie i zajęcie dla niej samej. Nie możemy również wymagać od dziecka, by łatwo pojmowało to, co przekracza jego siły umysłowe. (C. d. nast.)



Nowe zapatrywanie.

W artykule „*Nizki rozwój sądownictwa*“ ubolewa p. Odludek nad tem, że w seminaryach za mało uczą nauki gospodarstwa a natomiast więcej czasu przeznaczają na fortepian i organy, Ponieważ zaś zapatrywania autora nie trafiają do mego przekonania przeto chciałbym — jeżeli Redakcyja pozwoli — zabrać głos w tej sprawie!

Więc na samym wstępie stanowisko swoje określę w tych słowach: *uczeniu gospodarstwa w Seminaryach jestem przeciwny* i pragnąłbym, aby Seminarya na udzielanie tego przedmiotu ani jednej godziny nie poświęcały.

No masz! a to się wyrwał! — powie pewnie nie jeden.

Ale powoli! Nie mówię tego bez pewnych podstaw i dla tego proszę mnie do końca wysłuchać!

A więc I. Proszę mi szczerze odpowiedzieć, czy który z kolegów, będąc jeszcze kandydatem, oddawał się w Seminaryum nauce gospodarstwa z zamiłowaniem lub z przekonania i czy też przedmiotu tego nie uważał jako „malum necesarium“ i dlatego, gdy się chwila sposobności znalazła, czy nie robił z godziny gospodarstwa „fugas chrustas“? Przypuszczam, że faktów tych nikt mi nie zaprzeczy i dlatego dowodzę, że przedmiot gospodarstwa nie budzi u kandydatów najmniejszej ochoty, że z tego powodu nikt się temu przedmiotowi nie oddaje z ochotą, li tylko z musu.

A teraz II. Proszę mi udowodnić, że nauka gospodarstwa jest każdemu nauczycielowi potrzebna? Ja sędzę, że tej gałęzi wiedzy z czystym sumieniem mogą nie znać wszyscy nauczyciele ze swymi kierownikami, pełniący obowiązki po większych miastach, ot zaliczonych do I. i II. klasy płac; dalej — zupełnie spokojnie mogą się bez tej wiedzy obchodzić wszyscy nauczyciele pomocniczy w III i IV. klasie płac, jako, że tak pierwsi jak i ci ostatni z ogrodem szkolnym nie mają nic do czynienia.

W miastach większych około ogrodu szkolnego, jeżeli taki jest, zrobi ogrodnik — a po wsiach i małych miastach dopiero musi w ogrodzie szkolnym zająć się pracą kierownik szkoły. Wynika z tego, że *tylko kierownikom szkół po wsiach i miasteczkach jest znajomość*

gospodarstwa potrzebną a stąd twierdzenie, że dla tej garstki kierowników nie warto wszystkich dręczyć gospodarstwem w seminaryum, tem więcej, że nim nauczyciel zostanie kierownikiem, to akurat zapomni to wszystko, czego się z gospodarstwa w Seminaryum uczył, jeżeli wogóle i przedtem co umiał.

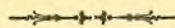
Za tem sprawa nauki gospodarstwa powinna być inaczej uregulowania a według mnie w sposób następujący:

1.) Naukę gospodarstwa należy wyeliminować z Seminaryów a godziny w ten sposób uzyskane użyć na pogłębienie którego przedmiotu n. p. pedagogii.

2.) Nauki gospodarstwa udzielać dopiero na specjalnych kursach tym nauczycielom, którzy się dobrowolnie zgłoszą i wszystkim nowo-mianowanym kierownikom szkół w III i IV. klasie płac. Z tego powodu każdy nowy kierownik szkoły powinien być w jak najkrótszym czasie po nominacji wysłany na kurs gospodarski. Zbytecznem chyba dodawać, że kursa takie powinny trwać dłużej, jak obecne w Krakowie, Tarnowie i Zaleszczykach i że kursów podobnych powinno być w kraju znacznie więcej. Na takich kursach bowiem każdy z wysłanych nauczy się więcej za tydzień, jak w seminaryum za rok a to dlatego, że przedmiotowi temu poświęci się szczerze z tej przyczyny, że wtedy należyce oceni wartość i potrzebę tego przedmiotu a powtórnie nie będzie miał równocześnie innych przedmiotów na głowie.

Sędzę zatem, że zwolenników mego zapatrywania znajdę więcej niż p. Odludek; komuby zaś ono nie przypadło do smaku, raczy dalej głos zabrać, a odpowiedź otrzyma.

Autor.



Wspólne wychowanie.

Dwa odczyty o koedukacji wypowiedziała w krakowskiej Czytelni dla kobiet w dniach: 12 i 13 z. m. pani Róża Centnerszwerowa z Warszawy. Zapisał, ożywiający pionierkę idei szkół mieszanych, nie przeszkodził (co się często zdarza) bezstronnemu i rzeczowemu traktowaniu przedmiotu.

W systemie dzisiejszym, polegającym na oddzielnem kształceniu dziewcząt i chłopców, prelegentka — zgodnie z wieloma powagami pedagogicznymi — widzi tworzenie między płciami sztucznych zapór, co w rezultacie przyczynia się do demoralizacji młodzieży. Zamiast bowiem uczyć wzajemnego szacunku, opartego na wspólnej koleżeńskej pracy, roznieca fantazję, podrażnia zmysły i powoduje przedwczesną dojrzałość płciową. Rzecz to całkiem zrozumiała. Szkoła dzisiejsza, mając do czynienia tylko z młodzieżą jednej płci, już tem samem wyrzeka się wpływu na

wzajemny stosunek chłopców do dziewcząt i odwrotnie; tymczasem życie realne stosunkowi temu nadaje pierwszorzędne znaczenie.

Pani C. wykład swój rozdzieliła na dwie części. W pierwszej z nich starała się udowodnić, że koedukacja nie jest w Polsce nowością, nie było bowiem okresu, w którymby tu i ówdzie nie istniały takie, lub owakie szkoły mieszane. Po nader sumiennym przeglądzie źródeł historycznych, prelegentka przechodzi do wniosku, że od XIII wieku polskie szkoły parafialne hołdowały zasadzie koedukacji. — Szkoły te dawały dość wysoki stopień wykształcenia, czego dowodem fakt, że Piotr Skarga do 17 roku życia w takiej właśnie (choć nie mieszanej) uczelni przebywał. Usuwanie dziewcząt rozpoczęło się dopiero, gdy szkoły parafialne podjęły się przygotowywania niższej służby kościelnej.

Tu pozwolimy sobie zwrócić uwagę, że koedukacja w dawnej Polsce mogła mieć punkt wyjścia inny, niż dopuszczanie dziewcząt do wspólnej nauki z chłopcami i kto wie, czy nie sięga początkiem swym okresu jeszcze wcześniejszego, niż w XIII wieku. Wiadomo, że kobiety ówczesne bywały często bardziej od mężczyzn wykształcone. Dopóki nauka posiadała tylko nieznaczący wpływ na sprawy bieżące, mężczyzna nie myślał o monopolizowaniu jej. Książę alfabetą pobłażliwie spoglądał na zabawiającą się lekturą realną, bo w mniemaniu jego tylko władanie bronią miało znaczenie realne. Gdy św. Salomea uczyła się z Kolomanem, przyszłym swoim mężem, to prawdopodobnie nie ją, lecz jego do wspólnej dopuszczono nauki.

Pani C. czyniąc dalej przegląd szkolnictwa polskiego aż do chwili obecnej, stwierdza ograniczenia, jakie do wspólnej nauki wprowadziła komisja edukacyjna, zalecając ją tylko dla szkół elementarnych. Dziś główne zastosowanie ma ona w początkowych szkołach wiejskich i to ze względów nie pedagogicznych, lecz oszczędnościowych. Dopiero w ostatnich czasach zaczęto robić próby pod wpływem idei koedukacji. System ten zastosowały niektóre szkoły zawodowe warszawskie, a w Łodzi powstał już nawet ogólnie kształcący średni zakład naukowy.

Odczyt następny poświęciła prelegentka przeglądowi ruchu koedukacyjnego zagranicą. Rozpoczął się on w początkach wieku XVIII i odtąd wzmaga się stale, dając wyborne rezultaty. Klasycznym krajem szkół mieszanych są Stany Zjednoczone Ameryki Północnej; w Europie przodują na tem polu kraje skandynawskie: Szwecya, Norwegia, Dania i Finlandya. W Holandyi omawiany system zdobył takie uznanie, że subsydia rządowe są tam udzielane tylko szkołom mieszanym. Próby wykonane w Szwajcaryi dały też dodatnie wyniki. We Włoszech powiodły się gorzej,

skutkiem wadliwości samych szkół i połowicznego stosowania koedukacji.

Na ogół wszakże stwierdzono wszędzie, że nauka wspólna posiada wpływ umoralniający. Doświadczenie pokazało, że koleżeństwo dziewcząt łagodzi obyczaje chłopców, stępią ich lubieżność i zachęca do nauki. Dziewczętom zaś dodaje energii i krytycyzmu, zabijając zbytnią ich czułość. Pomiedzy osobnikami jednej i drugiej płci istnieje mniej więcej jednakowy procent zdolnych do nauki i niezdolnych, tak, że różnice umysłowości, jak się okazuje, nie są tego rodzaju, by dyktowały, zależnie od płci, mniejszy lub większy zakres nauki w szkołach średnich.

Co się tyczy uniwersytetów, to życie samo już tę kwestyę rozstrzygnęło na korzyść koedukacji.

Prelegentka słusznie kilka razy powtórzyła, iż mieszanymi mogą być tylko *dobre* szkoły, kierowane przez zdolnych, zamiłowanych pedagogów: kobiety i mężczyzn.



Doniosłość poezji w systemie wychowawczym.

Poezya tworzy ideały, czyli jaśniej mówiąc, podnosi do ideału zarówno świat zewnętrzny, materialny, jak i świat wewnętrznych pojawów, czyli świat ducha, i stawia na piedestał nieśmiertelnego piękna. Taką jest sfera jej działania, takim arcymistrzostwo jej potęgi.

Łatwo pojąć, że poezya wiecznie młoda, wiecznie świeża, wywiera urok czarodziejski; że jak we wszystkich porach życia ludzkiego tak przedewszystkiem w zaraniu tego życia wpływ jej na serce, fantazyę jest przemożny. Wpływ ten we wychowaniu jest natury idealnej, czyli mówiąc innymi słowy: poezya kształci i wychowuje człowieka idealnego. Zachodzi pytanie jednak, czy poezya użyta jako środek i czynnik pedagogiczny w najwcześniejszej dobie wychowania nie wywiera wpływu zgubnego; czy wogóle metoda idealnego wychowania trafi do celu? Oto ważne i doniosłe pytanie, na które koniecznie odpowiedzieć wypada, tembardziej, że historia pedagogii wykazuje szereg mężów, zresztą wielce zasłużonych i poczesne u niej zajmujących miejsce, którzy usunąć pragnęli poezyę jako wrogi żywioł, i byli wogóle otwartymi wrogami idealnego kierunku wykształcenia. Dusza dziecięcia, to biała, czysta karta weli nu co na niej napiszesz, to pozostanie na zawsze niezatartem, chociażby się nawet żartowało; to tylko chwilowo.

Dusza dziecięcia, to jak owa miękka, podła warstwa wosku, z której wycisnąć i uformować

się wszystko, o zechcesz. Ważnem jest przeto, jaki jej kształt nadamy, jakiego ducha tohnimy w materialny podkład czyli jak wychowaniem pokierujemy. Te roztrząśnienia skłaniają mnie do zastanowienia się z kolei nad dwoma głównymi kierunkami wychowania i nad ich uprawnieniem. Mam na myśli kierunek realistyczny, czyli tak zwany praktyczny i humanistyczny, czyli idealny.

W historycznym rozwoju pedagogii jeden brał górę i pierwszeństwo przed drugim. Każdoczesne stosunki społeczne, które siłą historycznej konieczności, w różnych peryodach się zmieniają, modyfikują, przeobrażają i kształtują, czyli tak zwany jednym słowem panujący duch czasu, będący niczem innym jak tylko sumą wyobrażeń i pojęć na wszystkich polach duchowego i materialnego życia, odbić się też musiał wiernymi rysami i na pedagogii. We wieku XX, w tym wieku w połowie realnym, w połowie idealnym, widzimy też wszędzie tę dwulicowość jego fizyognomii. Rozbiór zapatrywań i zasad, a właściwie ich motywów, ogłoszonych i gorliwie bronionych przez zwolenników realnego wychowania, wykazuje, że wychodziły one wszystkie z kardynalnej zasady: „Wychować należy dziecko dla rzeczywistości a nie idealnego życia“, tak aby później brało świat takim, jakim jest, a nie jakim być powinien; aby przesiąknięte niedościągłymi ideałami, w zetknięciu się z życiem nie doznało przykrych zawodów i bolesnych rozczarowań. — Człowiek jest całe życie uczniem. Młodzieńcem uczy się nasamprzód w instytucie wychowawczym, którego cztery ściany są jego światem; potem niby jako dojrzały opuszcza już duszną dlań atmosferę zakładu, aby pełną piersią zaczerpnąć i odetchnąć powietrzem życia świata. Świat ten jednak jest znowu tylko szkołą twardą, surową szkołą obowiązków życia, w której młodzieniec ku swemu rozczarowaniu widzi się początkującym, nowicyuszem, niezdolnym lub źle przygotowanym. (Dok. nast.)



Głos sympatyczny.

W czasopiśmie „Prawda“ znajdujemy artykuł p. t. „*Nieco o szkole*“, który ze względu, iż porusza sprawę w myśl żądań naszego Nauczycielstwa, przytaczamy w całości tem chętniej, że zapatrywania nasze, podziela autor ze sfer *poza nauczycielskich*.

„Nie miejcie mnie za wsteczника, gdy wyczytacie, że się wdaję w krytykę dzisiejszego ustroju szkolnego. Że po miastach nikt nie czuje *uciążliwości przymusu szkolnego*, to chętnie przyznaję, a nawet sądzę, iż ojciec i matka kontenci są, gdy szkoła zabierze tych psotliwych malców na parę godzin i zajmie ich to czytaniem, to pisaniem i t. p. przedmio-

tami, a dom, ulice i podwórza choć przez te kilka godzin uspokoi; atoli myśleć i być święcie przekonanym, że na wsi ma być tak samo jak w mieście, *jest strasznym nonsensem i anomalią*. Ułednego wieśniaka, a takich jest dziś najwięcej, dzieci nie mają czasu na zabawę; rodzice nie potrzebują się o to kłopotać, czem dzieci zajmą; starsze biorą ze sobą do pracy w pole, nieco młodsze wysyłają na miedze i pastwiska z krówką i przyjaciółką całej rodziny, a dopiero najmłodsze uczące się mówić i chodzić zabawiają, o ile czas pozwala. Przymus szkolny sprawia straszną dywersję czyli wywrót w zajęciach włościanina — gmatwa mu cały porządek zajęć gospodarskich, gdy zniewala go to dziecię, które mu właśnie w domu lub na roli uajpotrzebniejsze, posyłać do szkoły. Ustanowić taki przymus szkolny, że ty chłopie musisz tak dziecko posyłać do szkoły, jak i mieszczanin, jest wielkiem *niezrozumieniem stosunków wiejskich*.

W jakich opałach znajduje się nauczyciel i przewodniczący Rady Szkolnej miejscowej, to tylko ten opisać może, który na to patrzył. Większa połowa rodziców przy wpisach formalny targ odbywa z nauczycielem, by uwolnił dziecko ze szkoły. Nauczyciel tłumaczy, że mu nie wolno, wtedy ojciec lub matka idzie do przewodniczącego i wnosi tę samą prośbę nieraz łzami popartą. Widać, iż ci ludzie chcieliby posyłać dzieci do szkoły, oni rozumiały potrzebę nauki, ale nie mają na to sposobu — oniby nie chcieli łamać przepisów szkolnych i dlatego woleliby dziecię ze szkoły wymówić, jednakże ustawa okropnie nielitościwa wprost zmusza ich do tego, by ją przestępywali.

Jakże szkodliwie oddziaływa na dzieci i ludzi to wyłamywanie się z pod ustawy! Tu właśnie ludzie przyzwyczajają się do lekceważenia ustaw i z tem się oswiają i mówią — że to jest tylko na papierze, ale ktoby tam tego słuchał. Tu przyzwyczajają się bać tylko kary i pod jej groźbą coś wykonać — a gdy nie czują, że ich kara spotkać może, za nie mają ustawy.

Czyż to nie jest demoralizowaniem ludzi to wprowadzenie przymusu szkolnego, tego jarzma nieznosnego dla ludzi wiejskich. Właśnie szkoła ma wychowywać, a ona tym przymusem najbardziej psuje ludzi zaraz od zarania życia właśnie wtedy, kiedy miała wpoić zamiłowanie obowiązków i posłuszeństwo dla ustaw.

Skarży się potem społeczeństwo na dorastające pokolenie, że robi się nieposłuszne, krnąbrne, uparte, zuchwałe — a gdzie się do tego ta dziatwa przyzwyczaiła? w szkole pod groźą przymusu szkolnego i w domu przy wyrzekaniu na przymus szkolny — młódz nauczyła się łamać tę jedną ustawę, więc tak samo łamie i każdą inną choćby najlepszą i najko-

rzystniejszą. Chybia więc szkoła swego celu, jeżeli głosi przymus szkolny — a nie ma środków przeprowadzenia tego, co głosi; może ona nauczyć czytać, pisać i rachować, może podać jakieś wiadomości z historii, geografii, fizyki i astronomii, ale ta szczypta wiedzy nie potrafi zrównoważyć tej szkody, którą sprawia w usposobieniu dzieci i ludności zniechędzonego przymus szkolny, przez to, że przyucza lekceważycy ustawy a nawet najświętsze przykazania.

Otóż by wybrnąć z tego, należałoby dla wsi zreformować koniecznie przymus szkolny. Niestety nie ma się tem kto zająć. Posłowie z miast nie rozumiają tej sprawy, bo widzą, że w mieście ten przymus szkolny jest arcyzbawienny, posłowie ze wsi boją się odezwać, gdyż tamci ich zakrzyczą i nazwą wstecznikami i nieprzyjaciółmi oświaty, poddając im zdanie, że chcą chłopów mieć ciemnym, aby mieć z niego taniego robotnika. Otóż winna sama Rada Szkolna krajowa wglądać w to i przymus szkolny dla wsi zreformować odpowiednio do potrzeb ludności wiejskiej — tak, aby lud mógł ustawę zachować, i by z zachowania tej ustawy nauczył się słuchać innych ustaw.



Owoce z nauki

udzielanej według systemu Bobrzyńskiego.

Opisać Kraków.

(Zadanie „na brudno“ 12-letniej Wandzi).

Plan: 1) Wstęp. 2) Rzecz właściwa. 3) Zakończenie.

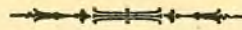
Na ziemi jest bardzo dużo miast. Jest także Kraków.

Naprzód mamy Rynek. Na Rynku stoi Mickiewicz, który jest cały zrobiony z kamienia, to jest ten, co napisał „Powrót taty“ i inne wiersze. „Wizawie“ Mickiewicza tylko z tyłu są Sukiennice, taki bardzo duży dom, co ma 4 wejścia, a w środku sprzedaje się trzewiki, szmalec i inne tym podobne rzeczy. Z jednej strony kupuje się masło, jaja i kury, a z drugiej strony pod Mickiewiczem można dostać służące. Na Rynku jest oprócz tego także linia A—B, którą się używa do spaceru. Jest tam także taki zielony dom, co w nim za kratą stoją żołnierze i czasem trąbią. Na ulicy Floryańskiej stoi taka brama, która się od tego nazywa bramą floryańską, a służy ona do porównań, ale naprawdę to ona nie jest taka duża, bo tramwaj jak chce tam przejechać, to musi się schylić. W Krakowie płynie Wisła, jest to rzeka bardzo duża, bo do niej wpływa bardzo dużo kanałów z miasta; to też w lecie można w budkach przyjemnie ochłodzić, a przez dziury w dachu widzi się Wawel czyli bardzo wielkie koszary, a jest tam także szpital, co się w nim leży i tam się można przypa-

trywać, jak wychodzą pogrzeby z ładną muzyką a także i inne pamiątki po królach polskich. Na ulicy Wiślniej jest taki sklep, co sobie pożyczka różne stare rzeczy od ludzi i nawet za to dostaje się pieniądze.

Tak więc, jak widzimy, jest Kraków bardzo ładny i przyjemny.

Koniec. Ende.



Wiadomości potoczne.

Następny numer „Szkolnictwa“ wyjdzie 10. lipca.

Sprawdziło się w zupełności ruskie przysłowie, które powiada: Bida z Iwana, koły wyjde na pana!; tak piszą „Kurjer lwowski“ i „Słowo polskie“ umieszczając smutne sprawozdanie o zająciu, gdzie inspektor szkolny p. Apolinary Dąbrowski z Kałusza, nazwał *bydłem* nauczycielstwo powiatu kałuskiego, z którym nie ma się co liczyć. . . .

Prywatne seminaryum nauczycielskie żeńskie pragnie utworzyć w Nowym Sączu „*pewne grono*“ osób, które zapomina o głównym celu seminaryów, chce założyć tanim kosztem fabrykę głodomerek. Roztropnie myślące nauczycielstwo powinno wyjaśnić rodzicom ów cel poświęcenia i życzliwości.

Jak to rozumieć? Jedna z nauczycielek, przeznaczona na kurs feryalny zapytuje nas o wyjaśnienie ostatniego zdania z ogłoszenia Rady Szk. kraj., (num. 13. „Dzien. kurz.“), a mianowicie co znaczy: „każda z frekwentantek powinna nadto *wedle możliwości* także w podręcznikach dla szkół wydziałowych i w podr. Stefanowicza“. My zaś prosimy referenta owego ogłoszenia aby niewyraźny ten zwrot wytłómaczyć zechciał w najbliższym numerze.

Nowa organizacja nauczycielska. Dnia 18 lipca b. r. odbędzie we Lwowie zjazd nauczycieli i nauczycielek ruskich z Galicji i Bukowiny, na którym mają się toczyć obrady, poświęcone specjalnie dla założenia towarzystwa nauczycielskiego ruskiego. Jeżeli tak dalej pójdzie — to niebawem będziemy mieli *tylko odcieni* organizacji zawodowych — ile jest kategorii szkół i charakterów służbowych nauczycieli.

Cześć Wam Koledzy za dzielną obronę honoru naszego stanu!! Rada miasta Krakowa uchwaliła onegdaj 3 tysiące koron dodatku drożyznianego dla 220 nauczycieli i nauczycielek krakowskich. Dnia 10 b. m. na ogólnem zebraniu rozważano kwestyę przyjęcia tego hojnego zasiłku (14 kor. na osobę!) — i uchwalono jednogłośnie nie przyjąć takiej poniżającej jałmużny, i o tej uchwale zawiadomić Radę miejską.

Znowu napad zbrodniczy. W Słocinie pod Rzeszowem, gdzie jest siedziba sławnego geszefciarza posła Tomasza Szajera, kilku parobków wiedząc, że tamtejsza nauczycielka, młoda i przystojna panna Tarnowska K. samotnie mieszka w szkole, wytłoczyli w nocy okno, aby jej gwałt zadać. Na szczęście znajdował się wówczas u niej brat, student gimnazjalny z Rzeszowa. Złoczyńcy, spłoszeni ich krzykiem uciekli, a żandarmerya czyni z nimi skrzące poszukiwania.

Pierwszy upadek prof. Barwińskiego, długoletniego posła na Sejm krajowy i członka Rady Szkolnej krajowej

wej nastąpił podczas wyborów do Sejmu w dniu 14 b. m. gdzie otrzymał 39 głosów, natomiast ogromną większością otrzymał jego mandat ks. Effinowicz, należący do partji t. zw. staroruskiej. Z tej okazji wynika dalszy wniosek, że niebawem nastąpi drugi upadek prof. Barwińskiego, a to przy najbliższych wyborach do Rady państwa.

Niestuszną zaczepką spotyka nas ze strony bratniego pisma „Promień“, który w ostatnim numerze w sposób, nie liczący z powagą nauczycielskiego organu, podsuwa nam myśli i zamiary, o jakich nam się nie śniło. Unikamy wszelkich nieporozumień na punkcie polityki — ale w sprawach czysto zawodowych i stanu nauczycielskiego stajemy otwarcie do obrony, bo nie pozwolimy, aby ucziwe myśli nasze, *rozmyślnie były fałszowane*. Tą drogą daleko nie zajdzie Pan redaktor „Promienia“ — który (podobnie jak inny kolega), w pierwszym okazowym numerze pisma swego, wołał w niebogłosy: Nie prenumerujcie „Szkolnictwa“! My zaś wołamy zawsze: Niechaj będzie 10 a nawet 20 pism nauczycielskich, oby tylko wszystkie pracowały szczerze i wytrwale dla świętej sprawy nauczycielskiej — i oświaty ludowej *Sapienti sat*.

Egzamin dojrzałości w semin. naucz. męskim w Krakowie złożyli: Dziób Józef (z odz.), Dźuś Eugeniusz, Faliński Jan, Fiedler Efraim, Godyń Paweł, Hahn Józef (z odz.), Henoch Aleksander, Jasicki Jan, Jura Jan (z odz.) Kojzar Paweł (z odz.), Konopnicki Edward, Kosman Jan, Krzemień Józef, Krzecziosz Jan, Łątka Franciszek, Łopatka Władysław, Mędrysa Szczepan, Pawlik Ludwik, Pawlikowski Eugeniusz, Prugar Julian, Przybyś Wojciech, Rumian Kazimierz, Rzeszowski Stanisław (z odz.), Senison Tadeusz, Wąs Karol, Zieliński Michał (z odz.).

Egzamin dojrzałości w semin. naucz. męskim w Zaleszczykach złożyli: Władysław Albert, Zygmunt Balicki, Grzegorz Baraniuk, Jan Bielanów, Dymitr Bojczuk, Piotr Budz, Szymon Fedczuk, Karol Frankowski, Roman Hilewicz, Eustachy Jakóbezuk (z odzn.), Tomasz i Wincenty Januszewski, Józef Jawny, Aleks. Kohutyński, Grzegorz Kupczyński, Franciszek Murazek, Tadeusz Onyszczuk, Grzegorz Pilipczak, Włodzimierz Rogalski, Józef Rogosz, Bazyl Rudy, Jan Stebnowski, Józef Soroka, Józef Szarek, Stanisław Tomaluk i Leon Złochowski (z odzn.).

Egzamin dojrzałości w semin. naucz. w Tarnowie złożyli: Józef Adamski, Jan Banaś, Antoni Bigda, Józef Dudkiewicz, Jan Foryś, Antoni Górny (z odzn.), Adam Kamiński, Antoni Klich, Włodzimierz Klimonda, Stanisław Krajewski, Józef Lasota, Jan Lis, Tomasz Lohn (z odzn.), Władysław Nasal, Aleksander Pisarczyk, Konstanty Popiel, Józef Porębski, Teodor Srednicki, Piotr Szado, Stanisław Szybist, Ludwik Świątek i Michał Żołądź, Józef Ciejka (ekst.) i Józef Kostyrka (ekst.).

Eksternistki: Michalina Dudzińska, Amalia Kostchy, Stefania Lachówna, Anna Michnikówna, Zofia Nagórska, Krystyna Olszewska, Bronisława Pasierbińska, Marya Rokitówna, Karolina Stodulska, Marya Suliszówna, Jadwiga Ściborowska, Kazimiera Werocka i Stanisława Wolińska (z odzn.).



Piśmiennictwo.

Nowa szkoła rysowania czyli 100 wzorów z życia w rozwijających obrazach, zestawił G. Wehrenfennig, nauczyciel w Tryeście. Wzmiankowana szkoła świadczy, że autor zrozumiał właściwy cel nauki rysunków w szkole ludowej, gdyż na tej tylko podstawie potrafił zestawić materiał, zdalny do wykonania *z przyjemnością i korzyścią przez drobne 7—10 letnie dzieci*. Cała szkoła obejmuje 4 zeszyty, każdy po 1 kor. Główny skład w księgarni E. Feitzingera w Cieszynie.

Dokładny słownik języka polskiego i niemieckiego opracowania J. Konarskiego, A. Inlendera i dra. [A. Zippera — wyszedł zeszyt 42 nakładem M. Perlesa we Wiedniu i G. Centnerszvera w Warszawie. Cena 1 zeszytu w prenumeracie 60 hal. którą przyjmuje księgarnia nakładowa M. Perlesa w Wiedniu, I. Seilergasse 4.

Ilustrowany kucharz jarski. Książka przeznaczona zarówno dla rodzin jakoteż osób pojedynczych. Ułożyła Marya Czarnowska. Wydanie drugie rozszerzone i uzupełnione licznymi rycinami. Nakładem Redakcyi „Przewodnika zdrowia“ — (Berlin, Karlstr. 32), cena egz. 1.30 kor. Treściwy ten i bardzo praktycznie zestawiony podręcznik wskazuje najzdrowsze pokarmy i napoje roślinne, oraz łatwy sposób ich przyrządzania.



„MIESZCZANIN“

pismo krytyczne, poświęcone obronie interesów mieszkańców miast i miasteczek w Galicyi wychodzi w Nowym Sączu pod redakcyą Józefa Gutowskiego. Prenumerata roczna 8 koron — kwartalna 2 korony.

Numera okazowe na żądanie bezpłatnie.

Od inteligencji naszej zależy podniesienie zanikającego stanu mieszczańskiego.

Zbiór ćwiczeń piśmiennych

polskich i ruskich na II, III. i IV. klasę oraz niemieckich na III. i IV. klasę szkół niższego typu. Jestto znakomity i niezbędny podręcznik dla rodziców i instruktorów przy nauce domowej jak niemniej bardzo pożyteczny przewodnik dla nauczycieli.

Cena kompletnego zbioru ćwiczeń 1 kor. 10 hal. — Do nabycia w Administracyi „Szkolnictwa“ w Nowym Sączu.

O zapłatę honorowego długu jakim jest dłużna prenumerata za „Szkolnictwo“ uprasza Administracya pp. Bielawskiego Józefa, Foka Leona, Fuchs Emilję, Dyrdzińskiego Fabiana, Biegę Władysława, Urbanka Szymona, Wojnarskiego Feliksa, Ostrowskiego Antoniego, Rudawskiego Mikołaja, Rottenberga Jana, Wicherka Stanisława, Kutowskiego Emila, Gilowskiego Józefa, Ostrowskiego Tadeusza, Schneigerta Jana, Kopia Andrzej, Laskowskiego Stanisława, Ceremugę Jana, Germatę Stanisława, Kłosińskiego Władysława, Grossównę Maryą, Kurdowskiego Leopolda, Michalika Piotra, Kiszakiewicza Alexego, Perzyło Michała, Miarkowskiego Zygmunta, Korybutiaka, Jana i Liskowskiego Alojzego.

Kawy istotnie wybornej 5 kigr. opłaconej - -
i oclonej za zaliczką

Mexico exquis	kilo złr.	1-77
Perłowej Kuba szlachetnej	" "	1-70
Jawa b. d. niebieskiej	" "	1-50
Salvador b. dobrej	" "	1-30
Campinas najlepszej	" "	1-25

Cennik za darmo. — Wprost przez Colonial Import Compagnie, Fiume 133/26.



Złoty medal
Paryż 1900.



**Najpiękniejszy
połysk na bieliźnie**

daje nawet niewprawną ręką,
gwarantowany przez bardzo po-
jedyncze użycie, światowej sławy

**Srebrny
błyszczący krochmal**
Fr. Schulza jun. Akc. Towarz.

Eger i Lipsk.

Tylko prawdziwy z marką ochronną
„Globus“ i „Żelazkiem“.

Pierwszy rok nauki

Wskazówki teoretyczne praktyczne, opracował
E. Z. Ziółowski, nauczyciel w Jaśle.

TREŚĆ: Zalety i wady systemu eduk.: Pestalozzego,
Herbarta-Zillera, wyższość Froebela. Reforma nauki czy-
tania na podstawie pisania w lekcjach praktycznych.
Psychometria, psychofizyka, psychologia i pedagogika
doświadczalna, atawizm, dziedziczność etc. Liczenie do
10. w lekcjach praktycznych, właściwa nauka rachunków
wedle nowego podręcznika także w lekcjach prakt.
Cena egzemplarza 2. kor. — Do nabycia u autora
i w Administracji „Szkolnictwa“.

Otto Kempniński

właściciel winnicy i składu win

w Mad przy Tokaju (na Węgrzech)

od 40 lat istniejąca firma i znana ze swej
rzetelności w całej Austrii

poleca swoje

prawdziwie węgierskie wina

począwszy od najtańszych do najdroższych.

Wino stołowe i litr po 40 hal. jako zupełnie
czyste i naturalne węgierskie nadaje się zakomicie
do picia z wodą sodową albo z wodą gorzką.

Zamówienia i wszelkie korespondencje prosimy
przesyłać do p. L. Kriegera w Gorlicach.

— BIAŁY SZTANDAR —

Chorał Nauczycielstwa Ludu z nutami do śpiewu

Cena 40 hal. (franco).

Dla P. T. Nauczycieli, Towarzystw Szkoły i Oświaty ludowej
kosztuje 10 egzemplarzy 3 kor. — 20 egzemplarzy 5 kor.

Zamawiać można przekazem u autora: Stefan Rogalski w No-
wym Sączu. — Wysyłka: franco i poleconą.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Józef Gutowski.

Kierownik szkoły typu niższego ożeni się z na-
uczycielką. - - Anonimy do kosza. -
„Humbert“ p. r. Lwów.



**Największy skład
MASZYN DO SZYCIA I HAFTU
SINGERA**

czółenkowych, pierścieniowych i Vi-
bratting Shutle, jakoteż i wszelkich
innych systemów z pierwszorzędnym
światowych fabryk.

Nauka haftów maszynowych bezpłatnie
Na wyplat ręczne od 30 do 65 zł
możne od 40 do 120 złr. — gotówką
10% taniej. Najnowsze ilustrowane
cenniki przesyła franko

Józefa Iwanickiego
następca R. Pawłowski
w Krakowie, tylko Rynek główny Nr. 18.

Wyjątkowa sposobność nabycia
Historii literatury polskiej

w 6 tomach

Dr. Piotra Chmielowskiego.

Znakomity ten podręcznik literatury, polecony przez e. k.
Radę Szkolną do zakupu do bibliotek szkolnych, daje
kompletny obraz umysłowego życia naszego narodu aż
po dzień dzisiejszy, ozdobiony portretami znakomych
pisarzy, podobiznami ich pisma i niektórych pierwszych
wydań dzieł. Literatura ta uznana została przez całą
krytykę za dzieło pierwszorzędnej wartości. To też nie
powinno go braknąć w żadnym polskim domu.

Historia literatury polskiej w 6 tomach (cena
księgarska wynosi bez oprawy 16 zł., w oprawie
17 zł.) W celu większego rozpowszechnienia,
obecnie znacznie niżeliśmy cenę a mianowicie:
Za dzieło bez oprawy 6 zł. 50 ct. w oprawie
7 zł. 50 ct. Zapas nie wielki, kto więc pragnie
skorzystać ze sposobności na kupienie tej cen-
nej rzeczy zechce pospieszyć z zamówieniem do
Wydawnictwa „Wędrowca“ Lwów pl. Maryacki l. 4.

Kto chce mieć swoje obówie eleganckie i trwałe
niech używa tylko



Globin

Najlepszy środek do czy-
szczenia i konserwowania
skóry i obówia.

Skład w Nowym Sączu: u S. Grossa, M. Grossa, I. Leibla, D.
Klausnera, N. Krischera, Edw. Waligóry, A. Salamona.
Jedyny fabrykant: Fritz Schulz jun. Tow. akc. Eger i Lipsk.

W drukarni J. Litwińskiego w Wieliczce.